Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 238 | Kraków, wtorek 17 października 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rozmowy o pustych orzechach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 października.

Stolica ma zawsze ten sam temat rozmowy w dziedzinie politycznej: czy, kiedy i jakie będą zmiany w rządzie. Mówi się o tem, co kilka tygodni, aż okaże się, że zapowiedziany termin nie przyniósł żadnych zmian. Najczęściej występują takie pogłoski przed wyjazdem i po powrocie p. ministra spraw wojskowych, z czego wynikałoby, że od tego ministra zależy, kto ma zostać ministrem, a kto nim ma przestać być.

Teraz takie rozmowy są prowadzone z innej okazji, mianowicie w związku z zbliżającą się sesją sejmową. Gdyby te rozmowy mogły w czemkolwiek wpłynąć na tok wypadków, trzech, a może czterech ministrów dawno należałoby do byłych ministrów, tymczasem inne rozmowy obracają się w przeciwnym kierunku: zapowiadają im długi żywot.

Ludzie rozsądni, których i u nas przecież nie brak, dawno już przestali przywiązywać do tych rozmów na ten temat jakąkolwiek wagę. Jedni wychodzą z założenia, że w naszych warunkach można przewidywać zmiany w rządzie z tem samem prawdopodobieństwem, z jakiem przepowiada się ostrą czy łagodną zimę; inni znów są zdania, że jest to temat tak obojętny, że nie warto nad nim się zastanawiać, tem mniej wyciągać z niego wnioski, a choćby kombinacje.

Dla olbrzymiej większości interesujących się sprawami politycznemi sprawa przedstawia się nader prosto: od r. 1926 mamy „rządy marszałka Piłsudskiego", t. j. w rządzie zasiadają ludzie jego zaufania. Czy będzie nim ten pułkownik lub inny, wyawansowany na „fachowca", dajmy na to finansowego, to przecież obojętne z tego względu, że wszyscy są wykonawcami tego samego systemu sanacyjnego. To jest jeden powód, który czyni zbytecznem wszelkie zastanawianie się, kto pójdzie, a kto po nim pójdzie.

Drugi powód leży w stosunku p. Józefa Piłsudskiego do „jego" rządów przez innych firmowanych. Od mniej więcej połowy ery sanacyjnej p. minister spraw wojskowych przestał w wyższym stopniu interesować się ogólnemi sprawami państwowemi, skoncentrowawszy swą uwagę na dwóch dziedzinach: na wojskowość i politykę zagraniczną. Tu działa, należy dodać, szybko i sprawnie: w ciągu 24 godzin znikają generałowie, uchodzący za niewzruszonych z miejsca, w okamgnieniu znika „zasiedziały" minister spraw zagranicznych i wchodzi na widownię inny, który zapewne ma większą biegłość w wykonywaniu dyrektyw, czyli — jak to się nazywa — utrzymaniu linji politycznej. Inne resorty pozostawione są sobie samym, są — jak to ze słów p. Józefa Piłsudskiego wynika — arenami popisów pływackich. Wystarczy desygnować premjera, ten zaś sam dobiera sobie resztę garnituru ministerjalnego.

Tak, a nie inaczej rzeczy się przedstawiają i tak je oceniają w kołach dobrze ze stosunkami obeznanych. Jakiż więc cel mają rozmowy o zmianach, które — poza nazwiskami — nic nie zmieniają, albo których nikt przewidzieć czy odgadnąć nie może? Cel chyba taki sam, jak zabawa z pustemi orzechami, z których wygrywający żadnej korzyści nie ma.

Konkretnie mówiąc, w ostatnich czasach te rozmowy obracały się około dzierżycieli tek: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, przemysłu i handlu. Z ich rzekomem ustąpieniem łączono rozmaite kombinacje i warunki, które tak samo są uchwytne, jak cała rozmowa o rzeczach, leżących poza obrębem czyjegokolwiek na ich przebieg wpływania. Dlatego — lepiej nie bawić się pustemi orzechami.

Lwowski uniwersytet bez rektora

Już wszystkie uczelnie w Polsce z mniejszemi lub większemi przeszkodami uzyskały zatwierdzenia rektorów i dziekanów, jedynie uniwersytet lwowski nie może się z tą sprawą uporać. Już poraz trzeci wybiera zastępcę rektora i znowu spotkał się z odmową zatwierdzenia jego wyboru. Obecnie ten afront spotkał prof. Koskowskiego.

Stan rzeczy jest taki, że z powodu choroby rektora prof. Halbana i braku jego zastępcy, rządzi uniwersytetem komisarz prof. Stefko, który jest wytrwałym kandydatem na którekolwiek kierownicze stanowisko w lwowskiej uczelni.

Zanosi się na to, że senat uniwersytecki będzie musiał wyczerpać wszystkie nazwiska profesorskie, aż wkońcu z konieczności trafić musi na p. Stefkę i dopiero wtenczas zakończy swój okres wyborczy. Że też nawet w tych sferach ambicja przekracza ramy osobistej godności.

Niemieckie uderzenie pięścią w stół

Niemcy wystąpiły z Ligi narodów, opuściły konferencję rozbrojeniową. Wytłumaczenie tych kroków? Jest ich trzy: osobno tłumaczy „führer", osobno rząd, osobno komenderowana prasa. Apel do narodu? Będzie ich dwa: wybory do parlamentu i plebiscyt, które mają aprobować — niechby nie! — krok rządu.

Bić pięścią w stół Niemcy i przed Hitlerem umiały. Zaprodukował taki giest generał Hofman podczas rokowań o pokój z bolszewikami w Brześciu w styczniu 1918 i cel swój osiągnął: bolszewicy podpisali wszystko. Teraz Hitler chce czego innego, chce tego, czego jego dawny przyjaciel i współspiskowiec gen. Ludendorf żądał w swych pamiętnikach: największem nieszczęściem pokonanych Niemców będzie to, że nie będą mogli służyć swej ojczyźnie z bronią w ręku.

Bo mówiąc krótko i węzłowato: cała ta dramatyczna historja, jaką w sobotę zaskoczony został świat jest — mimo oficjalnych frazesów usprawiedliwiających — **jawnem oświadczeniem Niemiec, że chcą się zbroić.** To oświadczenie, otwarte i brutalne, zostało z świadomą prowokacją rzucone światu w twarz. Co ono oznacza? Oznacza **straszne zaostrzenie rywalizacji w zbrojeniach**, a temsamem **zaostrzenie niebezpieczeństwa dla pokoju.** Niemiecki faszyzm stawia świat przed temsamem zagadnieniem, przed jakiem Niemcy cesarskie postawiły świat w r. 1914.

Hitler w tej poważnej chwili kopjuje Wilhelma II. Ten w sierpniu 1914 powiedział: nie znam partyj, znam tylko Niemców. Obecnie Hitler powiada: Niemcy głosowaniem mają powiedzieć, czy aprobują politykę rządu. Jak będą głosować? Parlament obecnie rozwiązany wybrany został 5 marca wprawdzie pod terorem, w każdym jednak razie mógł uchodzić za wyraz woli zbiorowej. Co Hitler z tym parlamentem zrobił? Połowę jego członków napędził, innych **„gleichschaltował"** — była tylko jedna, naturalnie jego, partja. **Tego kadłubowego parlamentu zagranica nie uznawała za wyraz woli narodu niemieckiego** i dlatego Hitler go rozwiązał i rozpisał nowe wybory. Co to będą za wybory, kiedy nie wolno zgłaszać kandydatów poza należącymi do partji hitlerowskiej? Przecież socjalistom, komunistom, centrum nie będzie wolno kandydować, a ich wyborcom na nich głosować — będzie **jedna lista kandydatów i jednolity parlament złożony z odkomenderowanych bojówkarzy;** nie będzie to parlament, ale batalion szturmowy, który „z zapałem" będzie krzyczał hurra i uchwali płomienne wotum zaufania „führerowi" — koniec komedji wyborów i komedji parlamentu.

Świat, mówiąc prawdę, stanął ogłupiały wobec tej bezdennej głupoty i niesłychanej czelności. Cóż bowiem wskórały Niemcy swem wystąpieniem? Oto nie istnieje dla nich równouprawnienie i to w charakterze wielkiego mocarstwa w Lidze narodów; nie istnieje dla nich Locarno, nie istnieje „pakt czterech", nie istnieje przyznane im równouprawnienie w zbrojeniach, dane pod warunkiem dostosowania się do ogólnego rozbrojenia. **Dla Niemiec powrócił stan wytworzony traktatem wersalskim** — są znowu państwem zwyciężonem, są znowu terenem możliwych sankcyj. Tensam Hitler, który deklamuje o honorze i godności narodu niemieckiego, których w Genewie nie respektowano, teraz wogóle wykreślił te dwa słowa z słownika politycznego wobec Niemiec, dając możność zastąpienia ich dwoma innemi słowami: biada zwyciężonym.

Narazie w kotle genewskim preparuje się nowy środek na utrzymanie konferencji rozbrojeniowej przy życiu. Jaki to będzie lek — czy państwa spełnią swe przyrzeczenie, że rozbroją się poza Niemcami: bez nich? Bardzo to wątpliwe. Wszak teraz będą miały dogodną wymówkę: nie możemy się rozbroić, gdy Niemcy zrzuciły z siebie wszystkie zobowiązania i otwarcie dążą do uzbrojenia. Do takiego smutnego wyniku doszedł świat w dwudziestym roku po wybuchu wojny światowej.

* * *

Paryż, 16 października. Jak z kół poinformowanych donoszą, na jutrzejszem otwarciu sesji Izby francuskiej wygłosi premjer Daladier przemówienie, w którem ma również zająć stanowisko wobec ostatnich wydarzeń międzynarodowych w związku z wystąpieniem Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Daladier ma także odpowiedzieć na onegdajszą mowę Hitlera.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 14 października 1933. Sygn. III Pr. 243/33. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał stępujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 13-go października 1933 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 235 z dnia 13 października 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 i 6 pod tytułem **„WYROK W PROCESIE O MARSZ NA KOZODRZĘ"** w ustępie od słów „Konstytucja, która" do słowa „w rozgoryczenie", od słowa „ucisk" do słowa „policyjny", od słów „Ta swawola" do słów „budzić odruchy" i od słów „iż wszyscy" do słów „przekręcając fakta", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z artykułu 127 kk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści ustępów powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku Urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kujawski wr.

Hitler odszczekuje

ZAŁAMANIE SIĘ MORALNE HITLERYZMU

Jeśli wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów stało się niespodzianką dla Europy to źródłem tej niespodzianki nie jest sam fakt — cóż byłoby naturalniejszego, jak wystąpienie Niemiec hitlerowskich z instytucji zrodzonej i żyjącej z idei za której wyznawanie siedzi się dziś w Niemczech w obozie koncentracyjnym, idei pacyfizmu — ale towarzyszące mu okoliczności.

Przyznaje się **do klęski** Hitler, ten sam Hitler, który przed kilku miesiącami objął władzę zapowiadając, że od tej chwili zaczyna się nowy okres potęgi „wyzwolonych" Niemiec, że oto skończył się okres upokorzeń będących następstwem **nie** przegranej wojny — Niemcy według teorji hitlerowskiej wojny światowej **nie przegrały** — ale „marksistowsko-żydowskiej" rewolucji i następnie zdrady stanu uprawianej przez 14 lat przez wszystkie przedhitlerowskie rządy. Hitler przyszedł, „żydzi i marksiści" wymieceni ze stanowisk wpływowych! Cieszcie się Niemcy! Teraz świat was podziwia, lub drży przed wami.

Nadzieje przywódców hitlerowskich i ogłupionych przez nich mas odnośnie do roli Niemiec hitlerowskich na arenie międzynarodowej wyraził najdoskonalej dzisiejszy minister Goebbels w mowie przedwyborczej wygłoszonej w r. 1932 w berlińskim Lustgartenie. Wołał on tam dosłownie:

„Jak tylko my, narodowi socjaliści, utworzymy rząd naszej niemieckiej ojczyzny zaraz się rozwieje zmora genewska. Skończą się te wstrętne posiedzenia rady, posiedzenia komisyj, konferencje rozbrojeniowe.

My narodowi socjaliści wystąpimy tam jak się godzi mężom niemieckim. My zażądamy czego się nam należy i to sobie **weźmiemy.**

Widzę już jak pachoły francuskiej polityki szantażu, kramarze i przekupnie, faktorzy wszechżydowstwa **ŚMIERTELNIE BLADZI PRZYPADNĄ DO ZIEMI GDY TYLKO ZNÓW TWARDA PIĘŚĆ NIEMIECKA UDERZY W STÓŁ** i tym wysłańcom **kryminalistyczno-murzyńskich kolonij** pokaże, że naród niemiecki się zbudził i ma wodza, który ze sobą żartów stroić nie pozwoli".

On to już widział, to już widziały miljony pijanych megalomanją łyków niemieckich, eksoficerów czy feldfeblów i niedojrzałej młodzieży. **A rzeczywistość?!...**

Oto wódz „który żartów ze siebie stroić nie pozwoli" zwraca się do narodu ze słowami: **„NARÓD NIEMIECKI POZBAWIONY ZOSTAŁ PRAW I POTRAKTOWANY JAKO NARÓD DRUGORZĘDNY"**, „oficjalni reprezentanci innych państw... oświadczyli, że **obecnym** Niemcom nie mogą przyznać równouprawnienia", „nowe poniżenie i dyskryminacja narodu niemieckiego" itd. itd. — Dyktator wyznaje, że jego wysłańcy w Genewie

POJECHALI BIĆ PIĘŚCIĄ W STÓŁ, A DOSTALI PIĘŚCIĄ W TWARZ,

że „przekupnie" i „wysłańcy kryminalistyczno-murzyńskich kolonij" nietylko się nie przelękli ale **kopnęli** obecne Niemcy razem z ich wodzem, właśnie **obecne** Niemcy!

A na samym początku swej odezwy

HITLER ODSZCZEKUJE

wszystko co przez kilkanaście lat głosił publicznie o rządach republikańskich. Dla hitlerowców dotąd dogmatem było, że wszystkie rządy republikańskie składały się bądź z „płatnych zdrajców stanu", bądź z „żydowskich agentów" i wszystkie ich czyny zmierzały tylko ku szkodzie Niemiec. A oto zdumiony łyk słyszy: „Przejęte szczerem pragnieniem pokojowej rozbudowy narodu niemieckiego **dawniejsze rządy niemieckie** w zaufaniu...". Kufel piwa wzniesiony do „Hoch Hitler" wypada mu z dłoni. A więc dlaczego potłuczono pomniki dawnych ministrów i torturuje się żywych jeśli nie byli zdrajcami?

Aby zrozumieć historyczne znaczenie tego generalnego **ODSZCZEKANIA CAŁEJ IDEOLOGJI HITLEROWSKIEJ** trzeba sobie uprzytomnić podłoże psychologiczne, które wydało 13 miljonów głosów na najobłąkańszy program jaki kiedykolwiek został przedłożony narodowi cywilizowanemu.

W Niemczech jest niesłychanie silna **megalomanja narodowa.** Wiara, że naród niemiecki jest najgenialniejszy, najszlachetniejszy i wogóle naj... — pod każdym względem, że gdy zechce walczyć **musi zwyciężyć,** że nic nie wyrówna niemieckiej potędze, panowała w Niemczech już **zanim się Hitler narodził.** Cała przedwojenna literatura niemiecka podsycała tę megalomanję. Klęska wojenna nie podziałała otrzeźwiająco gdyż nacjonaliści **zaprzeczyli tej klęsce.** Dogmatem dla burżuazyjnych „historyków" wojny stało się, że Niemcy były na najlepszej drodze do zwycięstwa gdy „żydzi i marksiści" zadali „cios w plecy" przez dokonanie rewolucji. Przez kilkanaście lat krzyczał Hitler, że kłamstwem jest jakoby Niemcy były słabe, pobite, musiały się liczyć z opinją świata. Niemcy są silne, potężne tylko „zdrajcy" nie pozwalają tej potędze ujawnić się nazewnątrz. Wypędzić, wymordować tych zdrajców, a cały „niższorasowy" świat zadrży przed „zbudzonemi" Niemcami! I te brednie znalazły wiarę miljonów.

Dziś Hitler stoi tam **gdzie Erzberger stał przed 14 laty:** przyznał niemiecką przegraną. I jak twórcy republiki przed 14 laty usiłuje wódz faszystowski oprzeć się na woli ludu ale **SFAŁSZOWANEJ.** „Wybory" mają być szopką z tylko jedną „narodową" listą. Naród będzie „głosował" pod karabinami i knutami. Na Europie ta szopka nie zrobi wrażenia.

Pytanie jednak jakie to **wielkie odszczekanie** zrobi wrażenie na **samych pretorjanach Hitlera,** na jego najwierniejszej nacjonalistycznej burżuazji. Czy nareszcie uwierzą, że Niemcy przegrały wojnę przed 14 laty, a teraz **PRZEGRAŁY POKÓJ?** czy może teraz „wódz" **stanie się w oczach nacjonalistycznych szaleńców „zdrajcą"** godnym losu Erzbergera?

Kto dożyje ten zobaczy, ale rzeczą pewną jest, że odezwa Hitlera równa się **kompletnemu załamaniu się moralnemu hitleryzmu.** Załamanie się fizyczne przyjdzie za niem w taki czy inny sposób. **W. J. G.**

* * *

TYLKO NA HITLEROWCÓW WOLNO GŁOSOWAĆ

Berlin, 16 października. Celem wyjaśnienia poruszanych przez prasę wątpliwości co do wyborów do Reichstagu i plebiscytu ludowego wydana została dziś enuncjacja oficjalna, która kładzie kres wszelkim złudzeniom, o ile je kto miał, aby inne stronnictwa mogły brać udział w wyborach. Enuncjacja wskazuje, że ponieważ tworzenie nowych partyj jest w Niemczech przestępstwem ulegającem surowej karze, zaś stare partje zostały rozwiązane, przeto **na placu pozostaje jedynie partja narodowo-socjalistyczna.** Kartka wyborcza będzie wyglądała, jak dawniej. Wyborca będzie miał prawo w kółku przeznaczonem dla partji „narodowo-socjalistycznej" zrobić krzyż. Znak zrobiony w innem miejscu **unieważnia kartkę wyborczą.**

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

Kraków, 17 października.

SIÓDMY DZIEŃ ROZPRAWY

Na początku wczorajszej rozprawy obr. dr. Wusatowski stawia wniosek o powołanie na świadka Julji Tatkowej w sprawie osk. Tatki, poczem następuje przesłuchanie św. Zuzanny Węglarzowej z Trzciany na okoliczności związane z zajściami na granicy Trzciany. Zeznania jej nic nowego nie wniosły do rozprawy.

Św. Walerja Krysiek z Trzciany opowiada, jak policja nie pozwoliła przejść do Łapanowa z Trzciany ze sztandarem i orkiestrą. **Widziała jak jednego wieśniaka policja biła, ale nie wie za co. Tłum się nie pchał.**

Przew. dr. Krupiński: Czy krzyczeli ludzie?

Św.: Żeby tak krzyczeli, to nie. Śpiewali „Boże coś Polskę!"

Obr. dr. Warenhaupt: Czy pani słyszała, by coś krzyczała Babralówna?

Św.: Nie, nic nie krzyczała. Cały czas byłam z nią. Z Puchałą policjantem rozmawiała, ale co mówiła niewiadomo. Stochel stał i mówił: „Puśćcie nas!" Więcej nic.

Św. Aniela **Burkówna** z Trzciany: Szła z osk. Babralówną na mostek. Nagle nadjechała policja i zaczęła wołać aby się rozejść. Ludzie prosili, aby iść do kościoła. **Babralówna płakała,** że ją bili — a nic nie wykrzykiwała.

Przew.: Czy wszyscy płakali?

Św.: Nie... ale narzekali. Nie słyszałam, by Stochel coś krzyczał. Później ludzie mówili, że Stochel Bogu ducha winien, a policja leci na niego.

Przew.: Podobno nabożeństwo nie miało się odbyć, bo było przełożone na piątek.

Św.: Nic o tem nie słyszałam.

Św. Jan Sikora z Boczowa zeznaje: Osk. Hejmę spotkał świadek, jak jechał furmanką. Było to koło mostku. Mówili o gospodarczych rzeczach, ale

NIE O POLITYCE.

Przew.: Dajmy spokój z polityką.

Św.: Potem się z nim nie widziałem.

Św. Jan Konieczny z Boczowa. Spotkał się świadek z osk. Hejmą na drodze do Łapanowa. Szedł on z ludźmi. **Było tego coś 7000 ludzi.** Przywitali się. **Zaczęli strzelać, świadek poszedł z powrotem do domu.**

Obr. dr. Warenhaupt: Czy mówił Hejmo, że przyjechał do masztalni do ogierów?

Św.: Mówił, że idzie do swojej fury i poszedł.

Św. Józef Mika z Łapanowa opowiada, jak jadąc rowerem zauważył **starcie** między osk. **Kubowiczem a policjantem. Świadek słyszał, jak Kubowicz wołał: „Cóż to, do kościoła nie pozwalacie nam iść!"** Pozatem nic o Kubowiczu świadek nie wie. Dalej opowiada świadek, jak się rozpoczęła strzelanina.

Obr. dr. Warenhaupt: Czy pan widział, jak w Łapanowie zatrzymali ludzie jakiegoś cywila za to, że miał strzelać z rewolweru?

Św.: Nie widziałem.

Św. Józef Kruczek z Rybni Starej spóźnił się na pochód i sam szybko poszedł przez mostek do Grabia. Tam gdzie stanowią ogiery, widział osk. Hejmę, jak wysiadał z wozu. Poraz drugi spotkał Hejmę w Łapanowie, jak rozmawiał z jakimś człowiekiem. Pod Wolicą zetknął się z policją. Było bardzo dużo ludzi. Ludzie samorzutnie przyszli. Policja nawoływała, aby się tłum rozszedł. **Tłum z tyłu pchał, ale nie krzyczano, ani też rzucano kamieniami.** Nagle

ROZPOCZĘŁA SIĘ STRZELANINA

bez powodu. Świadek szedł wtedy gościńcem. Później świadek nic już nie widział, gdyż poszedł naprzód.

Przew.: Tak bez niczego policja zaczęła strzelać?

Św.: Może kto zaczepił, ale nie widziałem tego. Poszedłem do Łapanowa. Tam strzelali... i wtenczas

ZOSTAŁ ZABITY

Sylwester...

Przew. (przerywa): A czy krzyczeli, wywrócić auto?

Św.: Nic nie słyszałem.

Obr. dr. Warenhaupt: Ta potyczka w Grabiu była spokojna?

Św.: Tak.

Obr.: Gdzie przyszło do ostrej potyczki

Św.: W Wolicy. Po potyczce usunęła się policja, gdyż ludzie zaczęli otaczać ją.

Obr.: Ilu widział pan rannych?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr.: Gdzie pan Hejmę widział w Łapanowie?

Św.: Stał na rynku.

Św. Stanisław Kaczmarczyk z Rybni Starej zeznaje na okoliczności te same, co jego poprzednik w sprawie osk. Hejmy.

Świadek spotkał Hejmę, który mu oświadczył, że musi iść wcześniej, gdyż chce znaleźć miejsce w kościele, bo stary jest i musi siąść. Dalej Hejmy nie widział świadek. Świadek nie słyszał, by był zakazany pochód i wiec w Łapanowie. Gdy zobaczyli ludzie policję stanęli, a gdy zaczęła policja strzelać, rozlecieli się. Świadek widział jak leciały kamienie na policję, ale kto rzucał nie wie. Widział również policjanta w tłumie, a potem jak ten

POLICJANT POCZĄŁ UCIEKAĆ

Obr. dr. Warenhaupt: Jest to pierwszy świadek, który zeznał, że „od chłopaków" rzucano na policję kamieniami.

Przew.: Tak pan mecenas **podkreśla ten fakt.**

Św.: To byli chłopcy do 20 lat. **Kilka kamyczków drobnych rzucili. Żaden kamień nie trafił w policję. Z oskarżonych żaden nie rzucał. Był to „trommelfeuer",** jak policja strzelała.

Obr.: Służył pan przy wojsku?

Św.: Cztery lata byłem na wojnie. W tłumie wołano: **„Parobki żydowskie, pocoście przyszli!"** Kto krzyczał nie można było rozpoznać.

Przew.: Panie obrońco, niech go pan nie ciągnie za język.

Obrońca: Owszem ja przyznaję, że krzyczano, że rzucano kamieniami.

Św. Marja Tobołowa ze Zbydniowa widziała Tatkę na rynku w Łapanowie, a później już nie.

Przerwa.

Po przerwie **przesłuchano św. Piotra Tatkę** ze Zbydniowa, brata osk. Tatki Zaprzysiężony zeznał, że osk. **Tatko był podczas zajść w domu. Po godzinie 1 popołudniu poszli razem oglądać rannych, potem wrócili do domu.**

Obr. dr. Wusatowski: Co to była za sprawa między Tobołą a Tatką? (Toboła obwinił Tatkę o udział w zajściach. Przyp. Red.).

Św.: Toboła był skazany za kradzież gruszek u brata.

Św. Alojzy Dźwigaj ze Zbydniowa zeznaje, że rano, gdy powrócił z kościoła do domu, przyszedł do niego osk. Tatko i wypytywał o zajścia. Po południu poszli razem z Tatką na spacer.

Obr. dr. Wusatowski: Jakie to zajście było Toboły z Tatką?

Św.: Skradł mu Toboła gruszki i został za to skazany. Wtedy Toboła odgrażał się, że się na Tatce zemści.

Św. Mojżesz Ebner, kupiec ze Zbydniowa, zeznaje, że widział Tatkę między 10 a 11 rano dnia krytycznego siedzącego w domu.

Św. Estera Zwikler ze Zbydniowa również stwierdza, że widziała rano Tatkę w Zbydniowie.

Św. Julja Tatko ze Zbydniowa, żona Tatki, zeznaje, że mąż jej był krytycznego dnia do popołudnia w domu, a później poszedł z bratem z ciekawości do Łapanowa. Mąż podał do sądu Tobołę, a po wyroku Toboła odgrażał się słowami:

„JA SIĘ ZEMSZCZĘ".

Św. Jan Szewczyk z Łąksy Dolnej zeznaje: W Trzcianie, gdy ludzie chcieli iść do kościoła, komisarz wyjąwszy szablę z pochwy zawołał: „Chłopcy bić". Ludzi bito. Rybę także bito. Widział jak policja przytrzymała Rybę. Wtedy Ryba mówił: „Panowie, za co mnie bijecie!"

Na tem odroczono rozprawę do wtorku na godzinę 9 rano.

Z kraju i ze świata

—o—

ZASĄDZENI ZA UDZIAŁ W ZAMORDOWANIU HOŁÓWKI Bunij, Motyka i Baranowski przewiezieni zostali z Sambora do jednego z więzień, podobno do więzienia Świętokrzyskiego.

WYROK SAMBORSKI W PROCESIE O NAPAD NA POCZTĘ W TRUSKAWCU. Rozprawa o napad na pocztę w Truskawcu zakończyła się wyrokiem skazującym oskarżonego Łocuniaka na ośm lat więzienia, oskarżonego Łabówkę na dziewięć lat więzienia, oskarżonego Iłkowa na ośm lat więzienia i Petriwa na cztery lata więzienia, oraz pozbawienie wszystkich oskarżonych praw na pięć lat. Ława obrońców reprezentowana była przez przedstawicieli różnych kierunków politycznych.

KRWAWE WYPADKI WRZEŚNIOWE PRZED SĄDEM. W dniu 27 bm. na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znajdzie się parokrotnie odraczany proces o udział i zorganizowanie krwawej demonstracji w alejach Ujazdowskich we wrześniu 1930 roku po wiecu centrolewu w Dolinie Szwajcarskiej.

† ŚP. DR. WŁADYSŁAW MEIDINGER, dyrektor w Domu Zdrowia Związku Kas chorych w Bystrej, zmarł nagle 14 bm. Dobry lekarz, uczciwy człowiek, oddany zakładowi, na którego stał czele, pozostawił po sobie szczery żal i zaszczytną pamięć.

10-LETNI ZABÓJCA. We wsi Brzeziny Małe, koło Częstochowy, rozegrał się w ubiegły piątek wstrząsający wypadek. 10-letni Janczyk podczas nieobecności rodziców sięgnął po dubeltówkę i nie wiedząc, że jest nabita, żartem zmierzył do swej 6-letniej siostry Janiny, grożąc, że ją zastrzeli. — W tej chwili nastąpił strzał, który ugodził dziewczynkę w głowę. Dziewczynka po kilku minutach zmarła.

DWIE KATASTROFY SAMOLOTOWE. Pod Wornianami na Wileńszczyźnie wskutek defektu w motorze, spadł samolot wojskowy. Lotnicy nie zdążyli skorzystać z spadochronów i spadli razem z aparatem. Pilot porucznik Sleniewicz i obserwator podporucznik St. Reube ciężko ranni leżą w szpitalu wojskowym na Antokolu. — Biorący udział w zawodach międzypułkowych wojskowy samolot krakowski rozbił się przy lądowaniu na lotnisku toruńskiem. Pilot kapral Ryśko i obserwator porucznik Dąbrowski odnieśli ciężkie rany.

NIEUDAŁY NAPAD NA KASĘ KOLEJOWĄ. Onegdaj w nocy do budynku stacyjnego w Raczkach, nad granicą pruską, wdarła się banda włamywaczy, która usiłowała obrabować kasę kolejową. Włamywaczy zauważyli kolejarze, którzy w pościgu jednego z nich niejakiego Czołkiewicza, aresztowali. W drodze do sędziego śledczego Czołkiewicz wyswobodził się z kajdan i zbiegł eskortującym go policjantom. — Najprawdopodobniej włamywacze zbiegli za granicę.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

W oczach Zachodu

Pod tytułem, którego nie możemy zacytować, pisze znana francuska agencja prasowa „Agence de la Presse Franco-Etrangere":

Jak przeczuwaliśmy, polski minister oświaty, który jest jednocześnie premjerem, p. Jędrzejewicz, nie zawahał się ani na chwilę przejść ponad jednomyślnym sprzeciwem najznakomitszych uczonych kraju i wszystkich zainteresowanych fakultetów przeciw zniesieniu licznych katedr na uniwersytetach polskich, a zwłaszcza historji kultury polskiej, jedynej w całym kraju, zajmowanej przez prof. Stanisława Kota na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wszystkie protesty pozostały bezskuteczne. Na próżno podniósł się oburzony głos całego fakultetu filozoficznego, tej starej i słynnej polskiej Alma Mater. Napróżno interwenjował energicznie nestor nauki polskiej, najznakomitszy współczesny filolog, prof. Aleksander Brückner, który prosił, by nie pozbawiano młodzieży nauki historji kultury narodowej. Napróżno prasa, nawet rządowa, wypowiedziała się przeciw likwidacji tylu warsztatów pracy naukowej. Nic nie pomogło. Jednem pociągnięciem pióra, zwykłym dekretem z 26 września br. p. Jędrzejewicz „zwinął" 51 katedr i przeniósł w stan nieczynny 51 uczonych, przeważnie w sile wieku, między którymi na pierwszem miejscu stoi prof. Kot, najwięcej kochany przez młodzież i najwięcej poważany i ceniony w świecie uniwersyteckim polskim i zagranicznym.

Słowo „żałoba nauki narodowej" jest za słabe dla oddania całej boleści polskich środowisk intelektualnych.

Wszakże względy oszczędnościowe nie grały żadnej roli przy stworzeniu nowych 12 katedr. — Katedr sinologji, egiptologji, turkologji i filozofji teologicznej!

* * *

Tak przedstawia się „sanacja uniwersytetów" w Polsce oczom inteligencji francuskiej. Bez komentarzy.

Wyrok w procesie o zajścia w Nockowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 16 października.

Dziś w siódmym dniu rozprawy o zajścia w Nockowej, o godzinie 4'45 popołudniu sąd okręgowy karny w Tarnowie ogłosił wyrok w sprawie przeciw 44 oskarżonym z powiatu ropczyckiego o udział w krwawych zajściach w Nockowej. Na ogłoszenie wyroku zjawiło się na sali 7 oskarżonych. Na mocy wyroku skazani zostali:

Ferdynand **Kiciński** z art. 164 § 1 na 6 miesięcy, zaś z art. 129 na półtora roku, a z art. 47 (prawa o broni) na 2 mies., łącznie 2 lata więzienia. **Jan Kiciński** z art. 164 § 2 na 7 mies. więzienia. **Stanisław Toś** z art. 164 § 2 na 7 mies. więzienia. **Ignacy Dzięgiel** z art. 164 § 1 na 5 mies. aresztu. **Jan Michałowski** z art. 164 § 2 na 8 mies. więzienia. **Andrzej Toś** z art. 27 i 164 § 2 na 6 miesięcy, z art. 129 na 6 mies., łącznie na 10 miesięcy więzienia. **Wojciech Worek** (syn Apolonji) z art. 164 § 2 na 6 mies., z art. 129 na 6 mies., łącznie na 8 mies. więzienia. **Henryk Filipek** z art. 23 i 164 § 2 na 5 mies. aresztu. **Ignacy Bar** z art. 164 § 2 na 7 mies. więzienia. **Józef Kozioł** i **Piotr Kozioł** obaj z art. 164 § 1 na 6 mies., i z art. 129 na 6 mies., łącznie każdy na 10 mies. więzienia. **Franciszek Rzepka** z art. 164 § 1 na 3 mies. aresztu. **Kazimierz Pieprzak** z art. 164 § 1 na 5 mies. aresztu. Taksamo **Władysław Ciosek, Jan Worek** (syn Tomasza), **Jan Juchno, Wal. Róg** wszyscy z art 164 § 1 każdy na 5 mies. aresztu. **Jan Wątroba** z art. 164 § 1 na 4 mies. aresztu. **Walenty Szeliga** z art. 47 (prawa o broni) na 1 miesiąc aresztu. **Walenty Szeliga** (drugi) z art. 164 § 1 na 5 mies. aresztu.

Władysław Łyko, Jan Worek (z Wiercan), Wojciech Rzepka, Wojciech Worek, Jan Sadłowski, Bronisław Filipek, Józef Kornak, Michał Toś, Stanisław Filipek, Szymon Tobiasz, Wincenty Jaworski, Jakób Skiba, Wł. Tobiasz, Józef Paśko, Władysław Pyra, Wawrzyniec Ciosek, Jan Szela, Jan Worek (Syn Marji), Franciszek Jaworski, Franciszek Grobelny zostali **uniewinnieni.**

Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy i zarazem wszystkim odmówiono warunkowego zawieszenia kary, z wyjątkiem Henryka Filipka i Walentego Szeligi pierwszego, którym sąd karę zawiesił na 2 lata.

W uzasadnieniu sąd stwierdza co do oskarżonych, że świadkowie oskarżenia stwierdzili ich winę, zaś świadkom odwodowym sąd nie dał wiary. Wymiar kary i odmowę zawieszenia sąd motywuje względem na młodą państwowość polską i niebezpieczeństwo jakie zrodziéby musiało poczucie bezkarności. Z drugiej strony zaś poziomem inteligencji oskarżonych i okolicznościami czynu. Wreszcie sąd stwierdza, **że przewód nie dał dostatecznych dowodów, by oskarżeni byli czarną ręką, która zajścia wywołała, a która POZOSTAŁA W UKRYCIU.**

NOWY PROCES PRZECIW 46 OSKARŻONYM ROZPOCZYNA SIĘ W ŚRODĘ

W środę 18 października rozpoczyna się nowy proces przeciw 46 oskarżonym z 9 gmin okolicznych Nockowej, którzy organizowali wyprawy chłopskie na pomoc dla chłopów w Nockowej. Zawezwano 40 świadków oskarżenia. Rozprawa rozpisana do 25 b. m. włącznie.

Odpowiedź komisji rozbrojeniowej

Genewa, 16 października. Opracowana przez Hendersona i zatwierdzona przez komisję główną konferencji rozbrojeniowej odpowiedź na telegram niemieckiego ministra spraw zagranicznych v. Neuratha w sprawie wystąpienia Niemiec z konferencji rozbrojeniowej brzmi następująco: Telegram waszej ekscelencji z 14 bm., w którym doniósł pan o decyzji rządu Rzeszy zaniechania dalszego udziału w pracach konferencji rozbrojeniowej i przyczynach tej decyzji, przedłożyłem komisji głównej. Decyzję swoją powziął rząd Rzeszy właśnie w tej chwili, w której prezydjum konferencji postanowiło przedłożyć komisji głównej szczegółowo określony program rozbrojenia. Ten program, który miałby być przeprowadzony w ściśle określonym terminie, gwarantuje systematyczne obniżenie zbrojeń odpowiednio do uchwał konferencji przyjętych przy udziale Niemiec. Program ten zawiera także odpowiednie środki bezpieczeństwa i realizację równouprawnienia, co stale rząd Rzeszy dotąd stale na czele swoich żądań. W tych okolicznościach wyrażam ubolewanie, że rząd pański powziął tak wielkiego znaczenia decyzję z przyczyn, których nie mogę uznać za uzasadnione".

Genewa, 16 października. Przy szczelnie przepełnionych galerjach dla publiczności i łożach dziennikarskich odbyło się dziś popołudniu pierwsze po dłuższej przerwie posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Z wyjątkiem delegacji niemieckiej wszystkie inne delegacje znajdują się w komplecie. Przewodniczący Henderson złożył sprawozdanie z przebiegu prac rozbrojeniowych ostatnich czasów, poczem zaproponował, aby komisja główna przyjęła do wiadomości oświadczenie sir Johna Simona, złożone na sobotniem posiedzeniu prezydjum konferencji. Następnie odczytał telegram, jaki otrzymał od niemieckiego ministra spraw zagranicznych w sprawie wystąpienia Niemiec z konferencji, oraz odczytał odpowiedź, która znalazła aplauz olbrzymiej większości delegacyj. Henderson wskazał na nieuzasadnione zarzuty, z jakiemi Niemcy wystąpiły przeciw konferencji rozbrojeniowej i oświadczył, że decyzja Niemiec może tylko powiększyć trudności konferencji. Wobec nowej sytuacji, jaka obecnie powstała, proponuje odroczenie prac komisji do czwartku 26 bm., aby delegacjom umożliwić porozumienie się z ich rządami. Propozycja Hendersona przyjęta została bez dyskusji. Zamykając posiedzenie, Henderson wyraził nadzieję, że do następnego posiedzenia delegacje będą posiadały już odpowiednie instrukcje do zawarcia konwencji rozbrojeniowej.

Sp. tow. Józef Wójcik

Śp. tow. Józef Wójcik, który zmarł w Krakowie w dniu 13 bm. po długiej chorobie, przeżywszy lat 53, należał od młodych lat jako kolejarz do dawnej grupy miejscowej Związku kolejarzy austrjackich, następnie do ZZK, gdzie rozwijał żywą działalność organizacyjną. Należał równocześnie do PPS aż do końca swego życia. Był członkiem krakowskiego OKR i z ramienia PPS zasiadał w krakowskiej radzie miejskiej aż do jej rozwiązania.

Przed wybuchem wojny światowej wraz z kilku innymi przyczynił się do założenia spółdzielni kolejowej „Solidarność", której był członkiem zarządu, a później jej kierownikiem. Po wojnie połączył „Solidarność" ze Spółdzielnią Związku Pracowników Kolejowych, obejmując obok zmarłego tow. Kluczki stanowisko jej kierownika.

W Związku zawodowym kolejarzy wybierany był do zarządu Koła miejscowego, do zarządu okręgowego i do komisji rewizyjnej.

Zaabsorbowany pracą w Spółdzielni związkowej walczącej z kryzysem, ostatnie swe lata poświęcił jej wyłącznie. Stan zdrowia, niszczony długą chorobą, ulegał pogorszeniu. Śp. Wójcik nie miał nigdy czasu na leczenie. Sumienny w pracy społecznej, takim też był w służbie na kolei. W roku 1931 w słynnej katastrofie zderzenia pociągów pośpiesznych na dworcu towarowym w Krakowie, został za swą gorliwość w służbie odznaczony przez władze kolejowe.

Choroba jego poczyniła ostatnio duże postępy, spóźnione leczenie i zabiegi nie zdołały go uratować. Szanowany przez kolegów i towarzyszów, wyrwany został z ich szeregów. Toteż szczery żal i pamięć towarzyszyć będzie jego doczesnym szczątkom na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeb odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 15'3 na cmentarzu rakowickim.

TELEGRAMY

—o—

MONTOWANIE „AKADEMJI LITERATURY"

Warszawa, 16 października (tel. wł.). Podobno skład osobisty tzw. „akademji literatury" będzie ogłoszony we środę. Prezesem „akademji" ma zostać Wacław Sieroszewski.

O KONCESJE TYTONIOWE

Warszawa, 16 października (tel. wł.). Ze strony dobrze poinformowanej korespondent Wasz dowiaduje się, że system koncesyj na sprzedaż wyrobów tytoniowych będzie utrzymany nadal w zakresie sprzedaży na ulicach, placach, dworcach i stadjonach. Koncesje na tę sprzedaż otrzymają wyłącznie inwalidzi wojenni.

PROCES O ROZWIĄZANIE KARTELU CEMENTOWEGO

Warszawa, 16 października (tel. wł.). Dziś przed Sądem Najwyższym rozpoczęła się rozprawa naskutek sprzeciwu kartelu cementowego przeciw jego rozwiązaniu. Procesowi temu dodaje pikanterji fakt, że kartel cementowy jest jednym z pierwszych powstałych po przewrocie majowym, ma silne związki z obozem rządowym, że jednym z jego prezesów jest pos. Minkowski, jeden z najwybitniejszych członków BB. Sądowi przewodniczy sędzia Giżycki, w komplecie zasiadają prof. Naimkiewicz, sędzia Wisznicki, b. minister skarbu p. Matuszewski i b. minister przemysłu i handlu p. Szydłowski. Skarb państwa zastępuje prok. Piernikarski, imieniem min. przemysłu i handlu występują dr. Piotrowski i prezes urzedu dla badania konjunktury prof. Lipiński.

DOLAR

Warszawa, 16 października (tel. wł.). W dniu dzisiejszym w obrotach prywatnych płacono 6'13 zł. Bank Polski płacił 6'05 zł.

BURDY HITLEROWSKIE NA UNIWERSYTECIE I POLITECHNICE W WIEDNIU

Wiedeń, 16 października. Z okazji otwarcia nowego roku szkolnego doszło dziś na wyższych uczelniach wiedeńskich do burd hitlerowskich. Na uniwersytecie usiłowali hitlerowcy wszcząć awanturę ze studentami innych obozów politycznych, czemu jednak nowozorganizowana straż uniwersytecka zdołała zapobiec. Gdy demonstranci rzucili petardę, opróżniono aulę, wydalając demonstrantów na ulicę, gdzie wkrótce rozpędzeni zostali pałkami gumowemi przez policję. Na balkonie politechniki wywiesili hitlerowcy swastykę, którą jednakże natychmiast usunięto.

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 16 października.

Dziś na rozprawę przybył z Warszawy mecenas Graliński, obrońca więźniów brzeskich.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał **Jan Klin.** Był on wysłany przez oskarżonego Jana Kulę do kilku wsi nad Sanem, gdzie miał powiedzieć poważniejszym gospodarzom, aby przyszli do Grodziska. Chodziło o to, aby nie przyszedł element komunistyczny, który mógłby wywołać ekscesy. Dlatego miał zawiadomić ludzi poważniejszych. Świadek był tylko w jednej wsi, bo go policja aresztowała.

Jan **Zwoliński,** który uchodzi za konfidenta policji, po zajściach zaginął i dopiero przez policję został odszukany i dostawiony do sądu. Po zaprzysiężeniu opowiada, którzy oskarżeni mieli zabić posterunkowych. Wiadomości swe ma nie z bezpośredniej obserwacji, lecz o zabójstwach opowiadali mu oskarżeni. Miał też widzieć u chłopów karabiny maszynowe.

Przewodniczący: Dlaczego z nich nie strzelano?

Zwoliński: Chłopi nie umieli sobie dać z niemi rady. Dalej opowiada, że na wzgórzu było około 200 ludzi z karabinami.

Drugi Józef **Zwoliński** staje w progu sali i tu zatrzymuje się.

Przewodn.: Dlaczego nie podchodzicie bliżej?

Woźny: On mówi, że się boi.

Posterunkowy podprowadza Zwolińskiego do stołu trybunału. Chodzi o ustalenie, czy świadek napewno widział w czasie bicia posterunkowych oskarżonego Jana Polita.

Przewodn.: Czy widzieliście tego Polita, który tu siedzi na ławie oskarżonych?

Zwoliński: Tak, zdaje mi się, że to on.

Przewodn.: Czy tylko wam się zdaje, czy napewno wiecie, że to on?

Zwoliński nie odpowiada.

Przewodn.: Dlaczego milczycie?

Zwoliński: Nie będę zeznawał, bo mi we wsi grożą.

Oskarżony **Polit** wstaje z ławy i mówi, że na dwa dni przed wypadkami był w kuźni, gdzie poparzył sobie stopę u lewej nogi tak, że nie mógł wychodzić z domu. Może na to podać świadków.

Komisarz policji Nowakowski był tym, który z oddziałem policji z Łańcuta przyjechał do Grodziska. Rozpoczyna swe zeznania od wiecu w Rakszawie, urządzonym z okazji jubileuszu Witosa. Na wiecu tym było 400 ludzi.

W 3-godzinnych zeznaniach omówił świadek szczegółowo akcję policji i stwierdził, że tłum w pochodzie na Łańcut, przed zajściami w Grodzisku zachowywał się spokojnie i opanowany był przez przywódców. Do Grodziska świadek przybył w chwili, gdy posterunek policji był oblężony przez tłum. W Grodzisku było 250 policjantów. Wedle zeznań świadka, wezwał on pomocy wojska już w czasie pochodu chłopów na Łańcut. Za przyczynę zajść świadek uważa „komunizujące" Stron. Ludowe.

Obr. Graliński: Jak pan rozumie to określenie?

Komisarz **Nowakowski:** Stronnictwo Ludowe było dawniej spokojne, obecnie zdradza objawy komunizujące.

JAK SIĘ TO KOMUNIZUJE.

Obr. Graliński: Proszę o konkretne fakty.

Komisarz **Nowakowski** po długim namyśle: Na przykład **organizowanie pochodów i delegacyj do starostów.**

Obr. Graliński: To mi w zupełności wystarcza. Proszę to ściśle zaprotokułować.

Komisarz **Nowakowski** stwierdził dalej, że przerwa między jego komendą dania salwy ponad tłum a komendą dania salwy w tłum trwała pół sekundy. Świadek nie wyklucza, że posterunkowi stojący za nim nie zdążyli oddać salwy ponad tłum. **Salwa była powtarzana w tłum.** Niemniej świadek sądzi, że przynajmniej dwie trzecie policji nie strzelało w tłum, sądząc to z małej stosunkowo ilości ofiar. **Strzelało bowiem 25 policjantów, a odległość między tłumem a policją nie wynosiła więcej niż 30 kroków.**

Popołudniu obrona zgłosiła wnioski o powołanie 180 świadków odwodowych.

Rozprawa dzisiejsza przeciągła się do późnej nocy. Przesłuchano ostatnich świadków dowodowych i część świadków odwodowych.

* * *

Na rozprawie o zajścia w Wulce pod Lasem sąd przyjął część wniosków obrony o powołanie nowych świadków.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 16 października. Dzisiejszy dzień procesu o pożar Reichstagu odbywał się już w obecności oskarżonego Dymitrowa, którego po kilkudniowem wykluczeniu ponownie przeprowadzono na salę. Dłuższą chwilę zajęło odczytanie protokółów z przebiegu procesu podczas nieobecności Dymitrowa, które tenże śledzi z wielką uwagą, poczem przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków oskarżenia. Jako pierwszy zeznaje przełożony służby Reichstagu Prodoehl. Opisuje on przyjazd straży pożarnej i rezultat poszukiwań. Na schodach do bufetu zauważył kupkę jasnobronzowego proszku, który jeszcze dymił. Na kawałkach szkła pochodzącego z rozbitej szyby w bufecie nie zauważył żadnych śladów krwi ani materji. Podczas przeszukiwania dolnych ubikacyj razem z porucznikiem Lateitem znaleziono czapkę, kawałek mydła i krawat. Lateit przybył do Reichstagu przez portal drugi, przy którym następnie świadek postawił stróża. **Stróż ten później nagle znikł.** Świadek nie przypomina sobie, którego stróża tam postawił. Prodoehl podaje, że w pewnej chwili zauważony został brak klucza od portalu pierwszego. Klucz ten przyniósł później jeden ze strażaków. Na okoliczność zeznań świadka Bogunsa, który miał widzieć, jak wieczór w dniu pożaru Reichstagu jakiś osobnik szybko opuścił Reichstag przez portal drugi, Prodoehl oświadcza, że wydaje mu się to nieprawdopodobne, gdyż portal ten był zamknięty. W dniu tym nie było większych zwolnień służby. Świadek Herman Schmal zeznaje, że w dniu pożaru Reichstagu o godz. 2 popołudniu zauważył pod portalem czwartym Reichstagu pewnego osobnika, który swoją powierzchownością zwrócił jego uwagę. W osobniku tym rozeznał później van der Lubbego. Na pytanie przewodniczącego, czy o tej porze był przed Reichstagiem, van der Lubbe milczy. Przewodniczący stwierdza, że sprawa ta została już przedtem dowiedziona w sensie pozytywnym. Nadprokurator Werner zwraca uwagę, że świadek Schmal zeznał w śledztwie, iż w dniu tym o tejsamej porze spotkał przed Reichstagiem także Torglera. Świadek mówi, że widział także Torglera, ale nie wie napewno, w którym to dniu było. W śledztwie zeznał, że było to w poniedziałek tj. w dniu pożaru Reichstagu, ale teraz uświadomił sobie, że to mogło być w innym dniu. Zdaje mu się, że Torglera spotkał w sobotę. Okazuje się, że w protokóle śledczym jest mowa o spotkaniu van der Lubbego razem z Torglerem. Świadek stwierdza, że **tego nie mówił,** gdyż **tego nie widział.**

W dalszym przebiegu dzisiejszej rozprawy zeznawali trzej funkcjonarjusze Reichstagu, którzy sądzą, iż na pewien czas przed pożarem wśród oprowadzanej przez nich grupy zwiedzającej Reichstag znajdowali się także van der Lubbe. Świadek Scholz, zatrudniony od szeregu lat w Reichstagu jako kierownik instalacji oświetleniowej oświadczył, że w dniu pożaru Reichstagu o godz. 8'10 wieczór jak codziennie udał się na obchód kontrolny. O godz. 8'25 był także w głównej sali posiedzeń, lecz nigdzie nie zauważył nic podejrzanego. Pięć minut później przechodził obok biura frakcji komunistycznej i nie zauważył niczego podejrzanego. Po dokonaniu kontroli udał się do suteryn po swoje rzeczy, a o godz. 8'38 oddał klucze od swej pracowni portjerowi przy portalu piątym. Przystąpił chwilę z portjerem, a wtedy nadeszli: Torgler, Koenen i sekretarka Rehme. Torgler podał mu klucz od biura frakcji komunistycznej i powiedział „dobry wieczór" i wyszedł razem z wymienionemi osobami. Wychodzili zupełnie normalnie i nie zauważył u nich żadnego pośpiechu. W toku zadawanych Scholzowi przez prokuratora, przewodniczącego i adwokatów pytań, zmierzających do wykazania, że w piwnicach nie było przygotowanych pak z materjałem łatwopalnym, Scholz oświadczył, że wprawdzie pak podobnych nie widział, jednakże gdyby nawet były, nie musiałby ich widzieć, ponieważ nie zachodził do wszystkich piwnic. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sąd Najwyższy Historji

Drukujemy dzisiaj kilka ustępów z mowy posła do III Dumy Państwowej *Rodziczewa*; mowa była wygłoszona w lutym 1908 r.; tłómaczymy ustępy przytoczone ze sprawozdania stenograficznego. *Red.*

„...Pozostawiam więc na uboczu sądy wojenno - polowe. Są one rzeczą straszną, ale mają bądź co bądź za sobą smutny przywilej swojej „wyjątkowości". Mówię o SĄDACH ZWYKŁYCH, którem ma kierować tylko PRAWO, prawo i... sumienie. Gdy myślę o nich, wtedy odczuwam śmiertelny strach za jutro kraju...

Weźcie raz do ręki, panowie ministrowie, przeciętną gazetę opozycyjną Cesarstwa; czytajcie, czytajcie długie kolumny sprawozdań z procesów politycznych; przechodzą przez sale sądowe Wielkiej Rosji falangi robotników i chłopów, młodzi chłopcy i młode dziewczęta, studenci i ludzie z siwemi włosami o nazwiskach, zapisanych trwale na stronicach naszej historji; tracą prawa, idą do więzień, idą na zesłanie, na katorgę. Gdzie jest kres tego pochodu, w którym zjednoczył się profesor uniwersytetu z nieznanym chłopem zapadłej gubernji?

„W imieniu prawa" wydawane są wyroki!... JAKIEGO prawa? Wszak Wy, panowie, siedzicie na ławach tej trzeciej Dumy nie z mocy prawa, lecz z woli CZERWCOWEGO ZAMACHU STANU"...

(Wielka wrzawa na prawicy i wśród „październikowców");

przewodniczący *Chomiakow* dzwoni: Panie pośle, akty władzy zwierzchniej nie podlegają krytyce z tej trybuny!

(oklaski na ławach „październikowców").

„...Bo widzicie, panowie posłowie do Dumy Państwowej! Rząd chce rozstrzygnąć spór o jutro Rosji za pomocą wyroków sądowych. To jest beznadziejne przedsięwzięcie. Spór prawdziwy rozstrzygnie SĄD NAJWYŻSZY HISTORJI, nikt inny..."

(Burzliwe oklaski na lewicy).

„...Ale sędziowie, wyrokujący „w imieniu prawa" są tak samo CZYNNIKIEM Historji... *Są, jak siewca, który wiatr sieje; kraj będzie zbierać burzę... Powiem więcej: oni BURZĘ SIEJĄ BEZPOŚREDNIO... A kraj? Kraj ZBIERZE HURAGAN...*

Dlatego boję się śmiertelnie o jutro Rosji... Szczodrą dłonią rzucacie w płonącą glebę ziarno nienawiści, żalu i rozpaczy... Wzejdzie posiew!... Przed SĄDEM NAJWYŻSZYM HISTORJI zasiądą nie tylko skazańcy dzisiejsi; zasiądziecie przed nim i Wy, panowie ministrowie, staną przed nim i sędziowie, wyrokujący co dnia nieskończoną litanję lat więziennych...

Ja to wszystko widzę... I STRACH ŚMIERTELNY ZA JUTRO KRAJU przeważa we mnie nawet współczucie dla tych chłopów z pod Samary, których „bunt" był przecie tylko krzykiem rozpaczy i nędzy...

Pan to wie tak samo, jak ja, panie prezesie Rady Ministrów... Ale Pan, przedstawiciel Rosji, powstałej z czerwcowego zamachu stanu..."

((Wielka wrzawa na prawicy).

Przewodniczący *Chomiaków:* panie pośle *Rodziczew!* pan ponownie krytykuje akty władzy zwierzchniej... Odbieram panu głos...

(Wielka wrzawa na lewicy i wśród konstytucyjnych demokratów).

Przewodniczący *Chomiakow:* zamykam posiedzenie. (Wrzawa nie ustaje; członkowie Dumy Państwowej z prawicy oklaskują owacyjnie prezesa Rady Ministrów *Stołypina*, który opuszcza lożę ministerjalną...).

Działalność „Funduszu Pracy"

w urzędowem oświetleniu

Komitet Naczelny Funduszu Pracy zaznajomił wczoraj prasę stołeczną z półroczną działalnością tej instytucji, która powołana została do zastąpienia w niesieniu pomocy bezrobotnym po zlikwidowaniu Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, a następnie Funduszu Pomocy Bezrobotnym.

Roczny budżet Funduszu Pracy wynosi 100 miljonów zł., wobec czego na półrocze wypada 50 miljonów. Ponieważ brak jeszcze niektórych danych z województw, cyfry poniżej podane nie są ostateczne, lecz w tej chwili przedstawiają się jak następuje:

Dochody za pierwsze półrocze wyniosły 34,918,386 zł. a wydatki 35,077,881 zł. Wydano na zatrudnienie bezrobotnych 19,875,949 zł., na pomoc w naturze — 14,789,530 zł.; koszty administracyjne wyniosły 93,917 zł.

Podział funduszów dokonywano pomiędzy województwami w zależności od stanu bezrobocia w danem województwie. A więc na woj. śląskie 8,200,000 zł., co stanowi 16,4%, na woj. łódzkie 7,029,927 (14%), kieleckie — 6,989,950 (13,9%), woj. warszawskie — 4,915,000 (9,5%), w co nie wchodzi m. Warszawa, dla której preliminowano 4,027,000 (8%). Względnie najmniej preliminowano na województwa kresowe, jako najmniej uprzemysłowione.

Jeżeli chodzi o rodzaj wykonywanych robót, to na roboty drogowe wydano przeszło 13 milj. zł., kolejowe niecałe 4 miljony, meljoracyjne około 7,800,000, na budownictwo mieszkaniowe około 4 milj. zł., na urządzenia miejskie około 11 miljonów (kanalizacja, wodociągi, gaz, chłodnie, rzeźnie, hale targowe).

Poza akcją zatrudniania bezrobotnych przy robotach rządowych i komunalnych, a w mniejszym stopniu przy robotach prywatnych, jednakże z udziałem czynnika publicznego, Fundusz Pracy prowadzi akcję pomocy bezrobotnym w naturze. Na ten cel, jak już zaznaczyliśmy, wydano w okresie sprawozdawczym 14,789,530 zł. Za kwotę powyższą nabywano przedewszystkiem chleb, ziemniaki, węgiel, cukier i t. p. artykuły spożywcze. Fundusz Pracy artykuły te nabywa z pierwszych źródeł, a więc zboże z Państw. Zakł. Przem. Zboż., cukier — w Związku Cukrowników, węgiel w kopalniach i t. d. Co się tyczy ziemniaków, to nabywa się je rejonowo dla poszczególnych okręgów, gdyż nabywanie z jednego źródła mogłoby odbić się niekorzystnie na cenie wobec potrzeby przewiezienia do dalszych okolic. Cena ziemniaków przeciętnie wynosi 3 zł. za korzec franko stacja odbiorcza.

Większy kłopot ma obecnie Fundusz Pracy z nabyciem cukru. Związek Cukrowników dostarczał dotychczas cukier po cenie eksportowej, która wynosiła 20 gr. za kilo. Obecnie Zw. Cukrowników nie chce nadal dawać cukru po tej cenie, gdyż nie ma z czego dokładać.

Do działalności Funduszu Pracy należy także rozdawanie do użytku bezrobotnych działek ziemi, na których bezrobotni uprawiają warzywa. Dotychczas rozparcelowano na ten cel 1000 ha., na których bezrobotni mają 11,000 działek.

Tak przedstawia się działalność Funduszu Pracy w jego własnem oświetleniu.

Z niedawnej przeszłości

(„Niepodległość", zeszyt Nr. 19)

Najnowszy zeszyt „Niepodległości" przynosi, jeżeli idzie o historję socjalizmu polskiego, kilka drobniejszych przyczynków. Do okresu przed powstaniem P. P. S. odnoszą się dwa artykuły. **Bronisław Barabasz**, który w latach siedemdziesiątych uczestniczył w ruchu socjalistycznym polskiej młodzieży akademickiej, studjującej w wyższych szkołach w Wiedniu, a następnie był jednym z oskarżonych w słynnym procesie krakowskim Waryńskiego i tow., ogłasza wspomnienia o swych ówczesnych przeżyciach. Jest to już trzeci znany nam pamiętnik uczestników tego procesu. Poza Barabaszem bowiem drukowali swe wspomnienia Brzeziński („Niepodległość") i Straszewicz („Ateneum").

W dziale drobnych przyczynków drukuje „Niepodległość" polski przekład krótkich wspomnień **W. Pankratowa**, więźnia twierdzy Szlisselburskiej z lat osiemdziesiątych. Są to wspomnienia poświęcone ostatnim chwilom Ludwika Waryńskiego. Drukowane były one w wydawnictwie sowieckiem „Katorga i ssylka".

Kilka wspomnień dotyczy okresu pepesowskiego. Tow. **Marja Chmieleńska** napisała wspomnienie o pobycie w więzieniu, w t. zw. „Serbji" w r. 1905, gdzie zaskoczyły ją dni rewolucyjne związane z manifestem konstytucyjnym. Tow. **Antoni Burkot** opisuje swą pracę w tajnej łódzkiej drukarni P. P. S. w latach 1905—1907, w której drukowano „Łodzianina" i szereg odezw.

P. **Władysław Pobóg-Malinowski** ogłasza szkic o projektowanej akcji bojowej na linji Milanówek-Grodzisk. Akcja ta, napad na pociąg w celu dokonania konfiskaty pieniędzy, miała się odbyć 8 czerwca 1906 r. Jednakowoż nie doszła ona do skutku, gdyż w czasie składania bomb w lesie pod Milanówkiem, jedna z nich nagle wybuchła i ciężko poraniła uczestnika owej akcji Walerego **Sławka**. Ze sprawą tą związana jest afera p. Rajmunda **Jaworowskiego**. Jako jednemu z tych, którzy wraz z Sławkiem byli w Milanówku, zarzucano mu potem, że zostawił ciężko poranionego towarzysza na łasce losu, samemu chroniąc się w bezpieczne miejsce. W rezultacie Sławek dostał się w ręce żandarmerji. Pan **Malinowski** pisząc swą rozprawkę, oparł się na informacjach osobistych zainteresowanego p. Jaworowskiego i tłumaczy go tem, że udał się on do Grodziska po konie, a gdy wrócił na miejsce wypadku, **Sławek** był już w ręku władz. Potwierdzeniem tego usprawiedliwienia miał być wyrok sądu wyłonionego przez konferencję bojową, który **Jaworowskiego** uniewinnił. Autor nie wyjaśnił jednak całkowicie sprawy. Pozostawienie rannego towarzysza na miejscu wypadku, co groziło niechybnem i to rychłem aresztowaniem, nie da się niczem wytłumaczyć. Można było z góry przewidzieć, że w żadnym wypadku nie zdąży się sprowadzić z Grodziska koni przed przybyciem zaalarmowanych wybuchem osób. To też wiadomem jest, że po tym conajmniej lekkomyślnym kroku, dowodzącym utraty głowy, p. Jaworowskiego przeniesiono z pracy bojowej do innego rodzaju pracy partyjnej. Nie piszemy tego w sensie zarzutu, z pewnością nie było w tem złej woli, ale jeżeli już mamy pisać historję, nie można zostawić niedomówień.

Tow. Witold Trzciński drukuje krótkie wspomnienie o działalności socjalistów polskich w okresie rewolucyjnym, w Piotrogrodzie w 1917 r. Wykazuje on, że socjaliści polscy skłonili Radę delegatów robotniczych i żołnierskich do przyjęcia słynnej rezolucji, uznającej prawo Polski do niepodległości, co z kolei spowodowało Rząd Tymczasowy do wydania deklaracji niepodległościowej, coprawda ograniczającej ową niepodległość żądaniem wojskowego sojuszu z Rosją. Autor słusznie wykazuje fałsz legendy, którą skwapliwie tworzą niektórzy historycy, jakoby ojcem duchowym tej deklaracji był Roman Dmowski.

Z artykułów nie mających bezpośredniego związku z historją socjalizmu należy wymienić artykuł **Władysława Brzozowskiego**, który daje pożyteczne zestawienie i charakterystykę źródeł do dziejów Polskiej Organizacji Wojskowej i rozprawkę **Dr. Józefa Żmigrodzkiego** o Józefie Bosaku-Haukem. Jeden z wybitnych dowódców powstania styczniowego, był Bosak-Hauke po powstaniu jedną z najcharakterystyczniejszych postaci polskiej emigracji po r. 1864. Zaznaczyć należy, że o ile stosunkowo dość dużo wie się u nas o polskiej emigracji politycznej po powstaniu 1830/1831 r., o tyle po macoszemu jest traktowana przez historjografję polska emigracja postyczniowa. Hauke-Bossak odbijał się wśród niej wielkiemi cechami charakteru, a równocześnie zdecydowanym programem politycznym. Był to radykał społeczny w najlepszem tego słowa znaczeniu, zwolennik nowoczesnych reform społecznych i antyklerykał. Nas, socjalistów, interesować będzie fakt, że gen. Hauke-Bosak wydał w r. 1869 broszurę w języku francuskim p. t. „La grève" (strajk). W broszurze tej wypowiada się autor z całą stanowczością za ośmiogodzinnym dniem pracy, kładąc przytem nacisk na stronę moralną i kulturalną owego zagadnienia. Wykazuje on, że nadmierna praca powoduje poniżenie godności ludzkiej i że skrócenie dnia pracy pozostawi robotnikowi czas na odpoczynek, obowiązki rodzinne i obywatelskie, a zwłaszcza na kształcenie się. Ideał jego to „robotnicy wolni, ludzie i obywatele". Nie pomija jednak i momentu gospodarczego, wyraża bowiem przekonanie, że praca skrócona będzie wydajniejszą.

Bosak-Hauke, aczkolwiek nie był socjalistą i w stosunku do Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników żywił wprawdzie sympatje, ale nie był jego członkiem, jednak podobnie, jak socjaliści, stał na stanowisku międzynarodowego współdziałania. Wyzwolenia Polski oczekiwał od zwycięstwa demokracji w całej Europie. Stał się jednym z najwybitniejszych członków i działaczy Ligi Pokoju i Wolności i tej organizacji, skupiającej demokrację wszystkich narodów, poświęcił ostatnie lata swego życia. Jest pacyfistą, ale jako warunek zwycięstwa prawdziwego pacyfizmu, uważa „ostatnią" wojnę lub rewolucję przeciw despotyzmowi. Bosak-Hauke w 1870 staje do szeregów francuskich, ale dopiero po obaleniu cesarstwa i zwycięstwie republiki, i ginie w styczniu 1871 r. od kuli pruskiej.

HENRYK SWOBODA.

MAŁY FELJETON
Naopak

W mieście Uruapan w Meksyku zastrajkowała policja. Ludność miasta jest wielce zaniepokojona, gdyż nawet więzienie pozostało bez straży.

(Z gazet).

Policja uruapańska mogłaby strajkować do końca świata i niktby w tem mieście nie odczuł, ani nie zauważył braku tego czynnika ładu i porządku, gdyby nie więźniowie.

Więźniowie zbudzili się o świcie i czekali na sygnał do wstawania. Ale sygnału nie było. Mijały minuty i kwadranse, a kurytarz zalegała martwa cisza. Niektórzy powstawali z legowisk, krzątali się po celach, wyglądali przez judasze na kurytarz— i nic. Ani znaku życia. Zaczęło się pukanie w ściany. Więźniowie wypytywali się wzajemnie, ale nikt nie wiedział, jaka jest istotna przyczyna zakłócenia normalnego biegu życia więziennego. Więzień z celi Nr. 19 wypukał przypuszczenie, że niewątpliwie znowu jakiś generał meksykańskim zwyczajem zbuntował się i robi rewolucję.

— Tobyśmy słyszeli strzały — odpukano mu z celi Nr. 18.

Jeden z więźniów dotknął klamki i drzwi celi same się otworzyły. Więzień wyszedł na kurytarz.

— Cele otwarte! — zawołał i po chwili na kurytarz wysypali się więźniowie ze wszystkich cel.

— Żadne porządku! — zawołał więzień Pablo Mortadela.

— To my uczciwie spełniamy nasz obowiązek i siedzimy w pace, a ci, los glynos, nawet nas nie pilnują i zostawiają na łasce Opatrzności — rzekł José Cabanos.

— Jakiż to obowiązek my spełniamy?— zapytał Santos Perpedes, więzień z celi Nr. 8.

— Naiwny człowiek jesteś i zaraz widać, że nie masz państwowego wychowania. A cóż ty myślisz, że my tu dla własnej przyjemności siedzimy? A cóżby robiły sądy, prokuratura, władze śledcze, władze więzienne, wreszcie policja, gdyby społeczeństwo składało się z samych przyzwoitych ludzi? Z głodu wszyscy pozdychali. Więzienia nie są dla psów, tylko dla ludzi i muszą być przestępcy, którzyby je zapełniali. Powiedział pewien myśliciel, że gdyby nie było Boga, należałoby go stworzyć. A ja ci powiadam, że gdyby nie było przestępców, należałoby stwarzać ich, a tam, gdzie ich naprawdę niema, to ich się naprawdę stwarza. Dużo z przyzwoitego człowieka ma prokurator, sędzia i policjant, ale dopiero z nas wszyscy oni żyją; my ich utrzymujemy; jesteśmy poniekąd ich chlebodawcami. I oto nas, swoich chlebodawców, pozostawili bez najmniejszej opieki.

— Ale radźmy, co mamy teraz robić? Czy mamy uciekać?

— Chodźmy lepiej poszukać naszych aniołów-stróżów.

Więźniowie wysypali się na miasto, gdzie zaczęło się polowanie z nagonką na strajkujących policjantów. Sprowadzonych policjantów zamykano w celach i udawano się na dalszy połów.

Do południa połowa policjantów już była z powrotem w więzieniu. W południe przynieśli więźniom wałówki, które tego dnia były wyjątkowo duże i obfite.

Do wieczora wszyscy policjanci w komplecie byli już w więzieniu. Strajk policjantów był złamany.

Wieczorem przyjechały władze śledcze i przesłuchały zbuntowanych los glynos. Spisano protokuły. Wszyscy przyznali się do winy.

Nazajutrz przyjechał prokurator i ponownie przesłuchał aresztowanych stróżów ładu i porządku.

Żaden do winy się nie przyznał.

— Przecież wczoraj przyznaliście się do winy? — dziwił się prokurator uruapański.

— Więźniowie wymusili na nas zeznania biciem.

Sprawa rozpatrywana będzie przez sąd w trybie zwykłego postępowania.

Meksyk nie jest antypodem Europy środkowej, a jednak wszystko tam dzieje się naopak. ULTIMUS.

H. N. Brailsford

Nowy duch w Partji Pracy

Kongres w Hastings

(Koresp. własna)

(Dokończenie).

Główna uwaga Kongresu w Hastings ześrodkowała się na poprawce Ligi Socjalistycznej, idącej znacznie dalej, niż poprawka zeszłoroczna. Wniosek Ligi wskazywał na pewne trudności, jakie napotkać musi rząd prawdziwie socjalistyczny, skoro uderzy w same podstawy systemu kapitalistycznego. Starsze pokolenie pamięta swe drobne sukcesy z uspołecznieniem tramwajów, gazowni i elektrowni. Wyobrażało ono sobie, że można będzie przystąpić równie spokojnie i bez przeszkód do uspołecznienia banków, kopalń, kolei, ziemi. Gdyby Partja Pracy posiadła większość w parlamencie, któż mógłby się jej oprzeć? Nie zrozumiano, że podobne plany to uderzenie we władzę klas posiadających. Klasy te będą może tolerowały uspołecznienie kolei, która nie przynosi dużego zysku, może nawet kopalń, których rozkwit należy do przeszłości.

Ale uspołecznienie banków (to znaczy całego systemu kredytu handlowego) byłoby atakiem na kapitalizm w jego ośrodku strategicznym. Skoro się tego podejmiemy, wybuchnie zorganizowana panika, ucieczka od funta, kryzys finansowy, o wiele cięższy, niż w roku 1931, a rozpocznie się on w dniu objęcia przez nas rządów. Jeżeli chcemy pracę naszą wykonać w porządku, to musimy mieć siłę pokonania tego sabotażu finansowego, który — o ilebyśmy zachowali się biernie i bezradnie — obezwładniłby nas nadmiernemi cenami, brakiem żywności i masowem bezrobociem. Liga Socjalistyczna wystawiła tedy żądanie, że rząd robotniczy musi mieć w pogotowiu ustawę o pełnomocnictwach nie do uwięzienia przeciwników, lecz do szybkiego i gruntownego opanowania kryzysu finansowego. Izba Gmin uchwaliłaby tę ustawę, ale Izba Lordów napewnoby ją odrzuciła. Cóż wtedy? Musielibyśmy usunąć Izbę Lordów. Jeżeli mamy ten zamiar, to musimy to wypowiedzieć, im wcześniej tem lepiej. To, obok przypomnienia, że trzeba będzie uprościć i ulepszyć nieprawdopodobnie przestarzały regulamin obrad parlamentu, było treścią wniosku Ligi Socjalistycznej. Propozycje zawierały myśl jasną i samą przez się zrozumiałą: jeżeli istotnie chcemy wprowadzić socjalizm, to staniemy w obliczu kryzysu gospodarczego i prawno - konstytucyjnego. Przystąpimy więc do działa z otwartemi oczyma i z gotowemi planami.

Konserwatyści uchwycili się tych pozycji z pożądliwą radością. Oskarżyli nas o propagandę dyktatury. Porównali nas ze **Stalinem** i **Hitlerem**. Przeoczyli nasz zamiar podstawowy, mianowicie przeprowadzenie woli wyborców, ujawniony w akcie wyborczym, przeciw oporowi banków i dziedzicznych lordów. Partja Pracy jako całość zrozumiała nas bardzo dobrze i wiedziała, że my nie przesadzamy niebezpieczeństw. Ale niektórzy bojaźliwi towarzysze zlękli się wrzasku konserwatystów i gniewali się o to, że my wypowiadamy prosto z mostu niebezpieczne — ich zdaniem — myśli, mogące odstraszyć przeciętnego wyborcę. Pewnie, odrzekliśmy, że on się przestraszy, dlatego też lepiej będzie, że powiemy mu to teraz, by miał czas ochłonąć ze strachu, zanim zabiegać będziemy o jego głos. Nie potrzeba nam głosów, które nie są zdecydowane do poparcia socjalizmu. Oczekiwaliśmy, że zarząd Partji wystąpi przeciw nam. Ale nic podobnego nie nastąpiło. Zarząd zgóry zakomunikował nam, że zbada w duchu przyjaznym nasze propozycje; zażądał tylko czasu na przemyślenie ich. Na to zgodziliśmy się, gdyż sprawa nie nagli. Wywiązała się na kongresie ciekawa dyskusja, gdy przewodniczący naszej Ligi, sir **Stafford Cripps** (członek ostatniego rządu robotniczego i najlepszy mówca w małej frakcji robotniczej obecnego parlamentu), wniósł nasze propozycje. Nie było głosowania, ponieważ zarząd Partji wyraził gotowość sumiennego zbadania propozycji.

Tak oto Partja zachowała szczęśliwie swą jedność i dobry nastrój i przygotowuje się do ciężkiego zadania: do przewrotu rewolucyjnego bez zniszczenia demokracji.

Sprawa tow. Kiełbasiewicza
Skazany na rok więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zasiadł na ławie oskarżonych tow. **Alojzy Kiełbasiewicz**, sekretarz Zw. Robotników Rolnych z Wągrowca.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że na zebraniu Związku „podburzał przeciwko klasom posiadającym i przeciwko organizacji „Strzelca". Szczególnie to drugie przewinienie było potraktowane w akcie oskarżenia w formie bardzo ostrej.

Po przesłuchaniu szeregu świadków. **Sąd skazał tow. Kiełbasiewicza na rok więzienia i zarządził zatrzymanie go w areszcie do czasu złożenia kaucji w sumie 2000 zł.**

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Komunizm a chrześcijaństwo
Nowa książka rosyjskiego filozofa Bierdiajewa

(Dokończenie).

„To niewolnictwo myśli jest rzeczywiście zdumiewające, bez precedensu". Autor przyznaje jednak, że „ci młodzi ludzie są szczerze przejęci swoją ideą. To są **wierzący**, to są ludzie, nie znający wątpliwości... nawet chrześcijanie nie znają wiary tak pewnej siebie". Ten dogmatyzm materjalistyczny stał się teologją, scholastyką, ekskomuniką dla niewiernych. W rezultacie cała „filozofja" sprowadza się do dreptania na miejscu, niema żadnych poważnych nazwisk, niema indywidualności; cała myśl staje się **anonimową**; przypominają się słowa **Dostojewskiego** („Biesy"): „rewolucjonista" **Szygalew** powiada tam — „genjuszów dusimy odrazu już w kołysce"...

Ten dogmatyzm wydaje się łatwy przy dyktaturze. Ale myśl szuka wyjścia. W rezultacie powstało **KILKA MATERJALIZMÓW**, a przecież tylko jeden może być ortodoksalny zbawienny; musi powstać swego rodzaju inkwizycja filozoficzna — przyjrzyjmy się, jak taki **Jarosławskij** „bada" heretyka (aczkolwiek materjalistę) **Deborina, ucznia Plechanowa"**.

Pokazało się w rezultacie, że są aż **trzy gatunki materjalizmu**: jeden jest „prawosławny" i zbawczy; drugi wpada w idealizm **(Deborin)**, a trzeci najgorszy jest materjalizmem **„MECHANISTYCZNYM"** i odzwierciadla potrzeby i „psyche" „kułaków" (!). Do „mechanistów" należą tacy heretycy działacze jak **Bucharin**, uczony **Timiriazjew** i inni. „Mechanistyczna" herezja jest herezja „prawicową"; zbyt wielką rolę przypisuje **środowisku**; odbiera materji życie i ruch; w rezultacie osłabia aktywność walki klasowej. Stąd ortodoksalny, prawdziwy i zbawczy materjalizm jest wrogi „refleksologji" prof. **Pawłowa i Bechtierewa**, odrzuca naturalizm w socjologji, podkreśla rolę aktywności klasy robotniczej. Ciekawe przytem, że **Stalin** stał się wyrocznią także w dziedzinie filozoficznej. „Naczalstwo", dyktatura decydują o **postawie filozoficznej** każdego członka partji.

Zostawmy jednak na uboczu zagadnienie dogmatyzmu filozoficznego w sowietach i walkę poszczególnych odcieni materjalistycznych między sobą. Ciekawsze jest to, co mówi autor z chrześcijańskiego punktu widzenia o socjalizmie.

Powiada (po całej swej ostrej krytyce komunizmu), że „prawdy komunizmu są liczne, a **kłamstwo jest jedno**. Ale to **jedyne kłamstwo jest tak ciężkie, że przeważa wszystkie prawdy"**. Jakież to jest kłamstwo? Kłamstwo tkwi w **ateiźmie**, w postawie antychrześcijańskiej, która — **zdaniem autora** — doprowadza komunizm (i Socjalizm wogóle) do lekceważenia i negowania praw **JEDNOSTKI**. Albowiem — według **Bierdiajewa**—tylko **chrystjanizm nadaje jednostce ludzkiej znaczenie, wartość, a więc wolność i prawa**. A jakież to są **prawdy Socjalizmu?** Prawdy tkwią w jego postawie socjalnej, w **jego walce z wyzyskiem, w jego dążeniu do sprawiedliwości gospodarczej**.

Warto przyjrzeć się temu ostatniemu rozumowaniu autora. Czy jest prawdą, **że tylko chrystjanizm ocenia należycie wartość i prawa jednostki?** A jak jest z dogmatyzmem, jak było z inkwizycją? Rzecz jest jasną, iż nie każdy rodzaj chrystjanizmu prowadzi do należytej oceny jednostki, tak samo jak nie każdy gatunek socjalizmu neguje szerokie prawa jednostki — tutaj **Bierdiajewowi** wolno mówić tylko najwyżej o bolszewiźmie. I zresztą jakie mogą istnieć faktycznie prawa jednostki, jeśli będzie dalej trwał ustrój kapitalistyczny? Wówczas największe podkreślanie praw jednostki ze strony chrześcijaństwa stanie się słodkawą fikcją.

Natomiast należy z uznaniem podkreślić szczerość autora, gdy mówi o **PRAWDACH** Socjalizmu i o bezsilności dzisiejszego oficjalnego chrystjanizmu wobec nędzy, niesprawiedliwości i nierówności.

W ten sposób, jeśli uważnie będziemy czytali książkę **Bierdiajewa**, znajdziemy tam nietylko krytykę komunizmu (nieraz słuszną), ale także mimowolne **przyznanie się do wielkich prawd idei socjalistycznej**.

Widocznie przeszłość socjalistyczna ciąży jeszcze na sumieniu dawnego socjalisty **Bierdiajewa...** Powiada zaraz na str. 10:

> „Dla chrześcijanina komunizm powinien być znakiem szczególnej wagi — świadectwem niewykonanego obowiązku i zadania niezrealizowanego przez chrześcijaństwo. Niestety, prawda chrześcijańska może nie ujawnia się w całej pełni życia...".

Jak widzimy, z tego pobieżnego przeglądu treści książki. Bierdiajewa—reakcjonistę należy czytać krytycznie. ale można w nim znaleźć nie jedną myśl ciekawą i słuszną.

KRONIKA

—o—

OBOWIĄZEK ODNAWIANIA GROBOWCÓW, NAGROBKÓW, POMNIKÓW CMENTARNYCH NA CMENTARZACH. Prezydent miasta wydał zarządzenie o obowiązku odnawiania grobowców, nagrobków i pomników cmentarnych itp. W myśl tego zarządzenia wszystkie grobowce, nagrobki, pomniki itp. na cmentarzach znajdujących się na terytorjum miasta Krakowa mają być utrzymywane stale w należytym porządku i czystości, oraz konserwowane tak, by stan ich nie zagrażał bezpieczeństwu publicznemu. Niestosujący się do tego zarządzenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

TAŃSZE BILETY KOLEJOWE. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w dniach 21 i 22 bm. wielki zjazd do Krakowa po cenach popularnych. Ceny przejazdu tam i zpowrotem ze stacji: Bielsko 5'50 zł., Bochnia 2'70 zł., Chrzanów 2'90 zł., Dąbrowa k. Tarnowa 6 zł., Dębica 6'50 zł., Gorlice 8'90 zł., Grybów 7'50 zł., Jasło 9'70 zł., Kalwarja 3 zł., Limanowa 8'90 zł., Mielec 7'90 zł., Nowy Sącz 9'30 zł., Nowy Targ 7'50 zł., Oświęcim 3'90 zł., Ropczyce 7'10 zł., Słotwina-Brzesko 3'50 zł., Sucha 4'50 zł., Tarnów 4'70 zł., Wadowice 4 zł., Żywiec 6'70 zł. Bilety ważne są tylko na przejazd pociągami osobowemi od soboty 21 bm. godz. 0'01 z tem, że przyjazd do Krakowa może nastąpić najpóźniej w niedzielę do godz. 10. Powrót z Krakowa musi się odbyć w niedzielę 22 bm. przed godziną 24.

DR. ADAM STRAWIŃSKI, emerytowany prezes sądu apelacyjnego w Krakowie, a ostatnio notarjusz w Sosnowcu, zmarł 15 bm., przeżywszy lat 61. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 10 rano w Sosnowcu.

ZWIEDZANIE DOMU I MUZEUM MATEJKI, oraz zabytkowych kamieni ul. Florjańskiej (strona nieparzysta) odbędzie się jutro we środę jako 47 wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godz. 3'15 popołudniu w bramie domu Matejki (ulica Florjańska 41).

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO. Poradnia bibljoteczna warszawskiego koła Związku bibljotekarzy polskich opracowała z zasiłku ministerstwa WR i OP wielki katalog informacyjny, który ukaże się niebawem nakładem Polskiego Towarzystwa wydawców książek i Związku księgarzy polskich. Katalog obejmuje ponad 4000 tytułów, przyczem każda pozycja zawiera zwięzłą notatkę, omawiającą treść książki, względnie poruszone w niej zagadnienie. Notatki te utrzymane są w tonie informacji, nie recenzji. Katalog zawiera tylko książki w języku polskim z różnych działów, zaopatrzony jest skorowidzem autorskim, zagadnieniowym oraz licznemi wyjaśnieniami. — Cenne to wydawnictwo, bez którego żadna czytelnia i bibljoteka, a także prywatny amator książek się nie obejdzie, można nabyć w przedpłacie za 6'50 zł., później cena będzie podwyższona, termin przedpłaty do końca października br. Informacyj udzielają i zgłoszenia na przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

ZAMACH MORDERCZY KAPRALA NA KOBIETĘ NA UL. BASZTOWEJ. W nocy z soboty na niedzielę dokonano na ul. Basztowej zamachu morderczego na bezbronną kobietę. Przechodnie w okolicy Barbakanu usłyszeli wśród nocy rozpaczliwe wołanie kobiety: ratunku! mordują! Pośpieszono na ratunek i przybyłym przedstawił się okropny widok. Oto na chodniku w kałuży krwi leżała młoda kobieta ciężko ranna, wskazując na oddalającego się w kierunku plant sprawcę krwawego zamachu. Rzucono się w pogoń i przytrzymano sprawcę, którym okazał się Józef Stopyra, kapral 5 baonu telegraficznego, zaś ofiarą zamachu jest Henryka Śmietalska. Ranną w stanie groźnym pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala, zaś sprawcę krwawej zbrodni aresztowano.

POD KOŁA SAMOCHODU na drodze w Liszkach dostała się Anna Szternalówna, doznając złamania prawej nogi i ogólnych obrażeń cielesnych. Kierowca zatrzymał samochód i przewiózł ofiarę wypadku na pogotowie ratunkowe, a stąd po opatrzeniu odwiózł Szternalównę w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza, następnie zgłosił się sam w komisarjacie policji.

SKUTKI NIETRZEŹWOŚCI SZOFERA. Kierowca samochodu Nr. 6765 będąc w stanie nietrzeźwym jechał szybko i nieostrożnie ul. Starowiślną i w pobliżu kinoteatru „Adria" najechał na stojącą dorożkę konną Wincentego Ciepieli, który spadł z dorożki na bruk i szczęściem tylko nie doznał szwanku. Dorożka została uszkodzona. Szofer jadąc dalej najechał na urządzenie świetlne obok „IKC", które rozbił.

KRADZIEŻ NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM. Sali Zeklet nieznany sprawca skradł torebkę, którą, będąc na cmentarzu żydowskim, położyła chwilowo na grobie. Torebka zawierała 20 zł., zegarek i in. rzeczy. Strata ogółem 160 zł.

KRADZIEŻE. Julju Ramza, zamieszkałej przy ul. Krowoderskiej 59, skradziono ze strychu bieliznę i różne rzeczy wartości 600 zł. — Aresztowano: Cecylję Komender za kradzieże torebki z kwotą 180 zł., oraz Józefa Stępa i Wł. Zaka za różne kradzieże.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek powtórzenie ostatniej nowości scenicznej, sztuki Zofji Modrzewskiej „Błędne koło Krystyny" z p. Jaroszewską w roli głównej. Jutro we środę komedja J. Devala „Stefek". W najbliższą sobotę ukaże się komedja Aleksandra Fredry „Śluby panieńskie".

SERGJUSZ PROKOFIEW. — Wielką atrakcją sezonu koncertowego będzie występ fenomenalnego pianistywirtuoza i sławnego kompozytora Sergjusza Prokofiewa we czwartek 19 bm. w Starym Teatrze. Prokofiew, który zajmuje czołowe miejsce wśród pianistów i kompozytorów doby współczesnej, działa swą grą fascynująco i wydobywa z fortepianu duszę, nadając mu puls, tętno i życie. Jest on bowiem nietylko pianistą, ale artystą muzykiem, odczuwającym głęboko i odsłaniającym czary zaklęte w każdej kompozycji.

Z TEATRU BAGATELA. Sztuka Kalmanowicza pod tytułem „Matka i teściowa". przyjęta przez publiczność z entuzjazmem, grana będzie dziś i jutro z udziałem Lucy i Miszy German. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 przedpołudniem w cenie od 4 do 1 zł.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMICKA MŁODZIEŻ LUDOWA urządza zebranie informacyjne dziś we wtorek o godzinie 19 w sali Domu Ludowego (Radziwiłłowska 23, I piętro). Goście mile widziani.

Jeszcze jeden proces chłopski

O NAJŚCIE NA URZĄD GMINNY W PRZEWOZIE

Wczoraj stanęło przed zwykłym trybunałem w krak. sądzie okr. 29 chłopów oskarżonych o to, że 17 grudnia 1932 w Przewozie działając w porozumieniu i wznosząc okrzyki: „precz z Piernikiem, bić go, nie pozwolimy odebrać urzędowania naczelnikowi gminy, tak musi być jak my chcemy!" użyli groźby bezprawnej w celu zmuszenia lustratora Granada, przewodniczącego tymczasowego zarządu gminy Przewóz — Jakóba Piernika i posterunkowego Józefa Krygę do zaniechania prawnej czynności urzędowej, jaką było przejęcie urzędowania od osk. Jana Rybki, jako b. naczelnika gminy i przekazania jej Jakóbowi Piernikowi. Na miejscu zebrały się tłumy chłopów i zmusiły do zaniechania urzędowania przez komisję. Dopiero nadeszła policja i zmusiła tłum do opuszczenia urzędu gminnego.

Rozprawę prowadzi so. Traczewski, oskarża prok. Panek. Bronią dr. Brason i dr. Lewartowski.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł o godz. 4 popołudniu wyrok, mocą którego oskarżony Jan Rybka, oraz pięciu innych skazanych zostało na 8 miesięcy więzienia każdy; 14 oskarżonych otrzymało po 7 miesięcy, 3 oskarżonych po 6 miesięcy, zaś jedna osoba zasądzona została na 9 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

Maliszowie w więzieniu

Po przywiezieniu do Krakowa małżonkowie Maliszowie umieszczeni zostali w aresztach „pod telegrafem", gdzie po przesłuchaniu ich, profesor dr. Olbrycht i dr. Jankowski rozpoczęli badanie stanu umysłowego Malisza. Badanie to potrwa kilka dni.

Po przesłuchaniu na policji Maliszowie przewiezieni zostali do więzienia śledczego sądu okręgowego w gmachu św. Michała.

W najbliższych dniach odbędzie się konfrontacja Maliszów z jedynym świadkiem zajścia, żyjącą ofiarą napadu Süsskindówną.

Przesłuchanie Maliszów przeprowadził sędzia śledczy dr. Zacharski w obecności prokuratora Lewickiego.

Maliszowie będą odpowiadać przed sądem doraźnym. Termin rozprawy wyznaczono na środę 25 października. Rozprawa odbędzie się w gmachu sądu okręgowego karnego przy ulicy Senackiej prawdopodobnie w dużej sali Nr. 25. Przewodniczącym trybunału doraźnego będzie wiceprezes sądu okr. dr. Krupiński.

J. WEINBERGER.

Nędza

Było ich kilku drżących od zimna w małej i ciemnej uliczce. Ledwie o dziesięć kroków widzieć można było poprzez mgłę słabe światło latarni. Dwaj policjanci na rowerach w nocy przejeżdżający byli tem jedynem świadectwem opieki społeczeństwa obojętnego na ich cierpienia.

Trzecia godzina... okropny świt wielkomiejski.

Jakób najmłodszy czuje potrzebę mówienia. Co mówi? A no to, co mówią wszyscy, ci których smutny los prześladuje. Mówi prosto, nie szukając wyrazów i gniew jego wylewa się w słowach ostrych i mocnych. Inni starsi i bardziej znękani odpowiadają ruchem głowy, wyrażając w ten sposób, że podzielają lub że już na wszystko zobojętnieli. Pocóż narzekać? Tak jest i będzie, nic na to nie poradzimy.

— No, nareszcie, będzie dzień, odezwał się Kacper, zwany „Kropelka". Tak, będzie dzień, można będzie odpocząć na ławce na dworcu albo rozegrzać się u wejścia do metro. Znajdzie się jakiś kawałek chleba wyrzucony przez kelnera, a kto wie, może i jakaś zgubiona dziesięciofrankówka na mokrym asfalcie.

Tymczasem jest ziąb nieubłagany, który więzi wszelką energję, najsilniejszą wolę. A w dodatku deszcz, kapuśniak, który przenika do szpiku kości i nadaje wszystkim myślom szarą barwę rozpaczy.

— To niesprawiedliwie — mówi Jakób, jeszcze mało zahartowany i wzburzony. — Niema pana Boga.

I gdy to mówił, oczy jego wyrażały bezbrzeżny smutek. Bompard pogładził swą brodę rozwichrzoną i gestykulował:

— Zima to nieszczęście. Ale nie trzeba narzekać, widziałem rzeczy gorsze.

— Gorsze?

Patrzyli na siebie wszyscy pięciu, jak zwierzęta ścigane i każdy zastanawiał się w tej chwili, czy też może być coś gorszego ponad ich męki.

Ale Jakób nie był uspokojony.

— Słuchajcie — mówił w uniesieniu — niepodobna tak żyć dalej, trzeba znaleźć sposób wyjścia z tego położenia, ja mam już projekt.

Stary Józef gorzko się roześmiał.

— Jeszcze jeden, co pójdzie szukać pracy. Ależ człowieku, praca to zbytek, to szczęście dostępne dla tych co mają samochody.

A trzej inni mu potakiwali, ileż oni się naszukali tej pracy.

— Przecie jest kryzys, robaku—mówił „Kropelka" — wszystkie gazety o tem piszą.

— Dla nas to zawsze kryzys — powiedział Andrzej, który dotychczas się nie odzywał.

Jakób mówił dalej:

— Powiadam wam, że znalazłem sposób. Jeśli wszyscy zechcecie, jeśli będziecie mieli dość energji...

— Ty — przerwał Bompard — tylko nam sprowadzisz nieszczęście. Lepiej mówić o czem innem.

Jakób wzruszył ramionami, szerokiemi ramionami, które z trudem mieściły się w zbyt ciasnej marynarce wytartej

— No, niechże powie, co znalazł — przerwał „Kropelka" szyderczo — zabawny się chwilkę.

Jakób mówił długo, tak długo, że godziny mijały i gdy skończył, szary dzień oświecał ponuro stragany targu.

Z początku zastrzeni do kpin, powoli zaczynali go słuchać z niepokojem, z ciekawością ci towarzysze niedoli. Dał im coś nowego, nieznanego — nadzieję.

— Bratem nam jesteś — powiedział „Kropelka".

— Jesteśmy twoi — wtrącił Bompard.

— Czy przysięgniecie być mi wierni, iść za mną bez wahania po drodze, którą wam wskażę?

— Przyrzekamy — rzekł uroczyście Andrzej.

Tak się zakończyła nocna rozmowa. Ulice zaczęły się zaludniać, kawiarnie się otwierały, mgła rozpraszała się i pięciu bezdomnych rozeszło się każdy w swoją stronę, unosząc w sercu tego potwora w różnych postaciach, któregozowią nadzieją...

Tłum. I. Z.

SPORT

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA 2:1. Zaszczytna przegrana Polski. Ogólnie spodziewano się większej klęski. Tymczasem przy lepszej grze naszego ataku, można było przynajmniej zremisować. Napad Polski grał niżej wszelkiej krytyki. Ani jeden gracz nie stanął na wysokości zadania. Przed tym meczem odbyło się poraz pierwszy w świecie w kościele w Warce nad Pilicą, nabożeństwo, podczas którego odprawiono mszę za pomyślność wyniku...

WYNIKI KRAKOWSKIE: Zawody puharowe klasy A Grzegórzecki—Unia 4:3.

ZAWODY KWALIFIKACYJNE O WEJŚCIE DO KLASY A: Krowodrza—Trzebinia 2:1.

ZAWODY O SPADEK W KLASIE B: Hakoah—Azotania 1:0.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KLASY C: Hagibor—Prądniczanka 1:0.

WISŁA—WAWEL 7:2.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„BŁĘDNE KOŁO KRYSTYNY“**, sztuka w 3 aktach (5 odsłonach) Zofji Modrzewskiej.

Jest to objawem zastanawiającym, że właśnie w naszych czasach, kiedy emancypacja kobiet jest urzeczywistniona w nieprzeczuwanej dawniej rozciągłości mnoży się kobieca literatura teatralna o bojowej tendencji feministycznej: Nałkowskiej „Dom kobiet“, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej „Egipska pszenica“, Morozowicz-Szczepkowskiej „Sprawa Moniki“, Modrzewskiej „Błędne koło Krystyny“. Znamienny jest udział aktorek (Szczepkowska, Modrzewska) w tej nowej kampanji feminizmu. Jakie są hasła tej kampanji? Już nie o emancypację dopominają się dzisiejsze autorki, nie o równouprawnienie, nie o samodzielność gospodarczą kobiety. Przeciwnie, ta nowa literatura czyni wrażenie, jakoby zdobyta samodzielność przyniosła emancypowanej kobiecie rozczarowanie. Odżyła tęsknota za miłością, za macierzyństwem, za ideałami, okrzyczanemi wczoraj za staroświeckie. Niema w tem nic dziwnego. Cóż bowiem osiągnęły te legjony panien piszących na maszynie, co mają z życia...? O czem więc marzą, za czem tęsknią te rzesze kobiet pracujących? Wielce pouczający jest fakt, że na lekturę najpopularniejszą wśród kobiet w dobie powojennej wyrosła „Trędowata“ Mniszkówny. Ta książka streszcza w sobie najgorętsze tęsknoty ogółu żeńskiego, którego ideałem stało się znowu: dobre zamęście.

Ten właśnie ideał przyświeca bohaterce sztuki Modrzewskiej. Lekarka Krystyna, opuszczona przez męża, który ją porzucił dla innej, przez trzy środkowe odsłony we śnie marzy o mężczyźnie, któryby jej zaimponował tak pod względem fizycznym jak i duchowym, któryby ją podbił swoją przewagą, a przytem rozczulił swą miłością i uszczęśliwił macierzyństwem. Oto, co chciała wyrazić i wypowiedziała p. Modrzewska w swej sztuce, w której może zbytnio przebija element tendencyjny, dydaktyczny.

Gra w tej sztuce większa część zespołu naszego teatru. W tytułowej roli sukces odniosła p. Jaroszewska. E. H.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Błędne koło Krystyny“.
Środa: „Stefek“.
Czwartek: „Błędne koło Krystyny“.

KINOTEATRY

Adria: „Dzieje grzechu“.
Apollo: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
Atlantic: „Wuj Mozes“.
Dom żołnierza: „Melodja serc“.
Promień: „Romanse cygańskie“ (Brygida Helm) i „Kobiety bez przyszłości“.
Słońce: „Pośrednik miłości“ (Buster Keaton).
Świt: „Przed maturą“.
Sztuka: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
Uciecha: „King Kong“.
Wanda: „Jaką mnie pożądasz“ (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek, 17 października.

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. wiadomości o eksporcie polskim, komunikat Ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon: Kwartety Beethovena. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Odczyt: „Czas i przestrzeń w wypadku samochodowym“, wygł. adw. dr Z. Laub. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Świetlica strzelecka. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Naturalizm i jego podłoże społeczno-przyrodnicze“. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Gramofon. 19.05: „Stary Kraków“ dr Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Koncert muzyki litewskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Recital wiolonczelowy. 23.00: Komunikat i muzyka taneczna.

Środa 18 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy i wiadomości o eksporcie. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon .16.10: Program dla dzieci. 16.40: Kącik językowy z Warszawy. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Sprawa pozaszkolnego przysposobienia zawodowego“. 18.20: Koncert orkiestry ludowej z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt z Warszawy: „Kwadranse i feljetony literackie w naszym programie zimowym“. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Orkiestra gitarzystów z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Życie kupieckie w Polsce“. 21.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Związki i zgromadzenia

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie we środę 18 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie (ul. Dunajewskiego 5).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we czwartek 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z porządkiem dziennym: 1) Emeryci kolejowi a dalsze projekty obniżki zaopatrzeń emerytalnych; 2) Sprawa odwołań do MK a organizacja; 3) Wnioski.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna. I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.